

W gąszczu tytułów

Nawet jeśli nie jesteśmy wielbicielami literatury popularnej, stykamy się z nią na każdym kroku. Romanse, horrory i kryminały leżą w księgarskich witrynach, w kioskach i na straganach. Rozeznac się w tym gąszczu tytułów prawie nie sposób.

Grażyna Borkowska

Na pierwszy rzut oka literatura popularna zadziwia swą różnorodnością. Dzisiaj na tzw. rynku księgarskim można kupić niemal wszystko – bestsellery zachodnie ostatnich lat (dla przykładu książki Stephena Kinga, Toma Clancy czy Roberta Ludluma), wznowienia „klasyki”, polskiej i obcej (np. powieści Heleny Mniszkówny i Jadwigi Courths-Mahlerowej), nowe tytuły produkcyjnych autorów (np. Marii Nurowskiej, Barbary Taylor Bradford czy Danielle Steel).

Uczucie pewnej różnorodności wynika nie tylko z liczby książek, ale także z różnorodności formuł gatunkowych, jakimi posługuje się współczesna literatura popularna. Obok klasycznego romansu i klasycznego kryminału przeczytać możemy powieść erotyczną (choćby z serii „Harlequina”), horror nie pozbawiony pewnych ambicji filozoficznych (King), zrobioną z epickim

rozmachem powieść sensacyjną (Ludlum), prozę, najogólniej biorąc, historyczną (od ponurej baśni Margit Sandemo, autorki norweskiej, po brutalną, drastyczną narrację Niemca, Hansa Helmuta Kirsta), sagę rodzinną (Susan Horwath „Cashelmara”, „Penmarric”; u nas Nurowska „Panny i wdowy”), rozmaite odmiany literatury science-fiction, popularną wersję dziewiętnastowiecznej powieści rozwojowej (tzw. *Entwicklungsroman*), przedstawiającej dzieje niekonwencjonalnego bohatera, budującego swą osobowość i pozycję społeczną (Bradford i jej historia Emmy Harte).

Arcydzieła na straganie

Szczególnie pouczający jest ten ostatni przykład. Ilustruje on ekspansywność literatury popularnej, anektowanie przez nią nowych terenów, należących onegdaj do literatury „wysokiej”. Innym sposobem rozszerzania własnego pola jest zmieszanie w jednej serii wydawniczej utworów „niskiego” obiegu i arcydzieł literatury światowej. W seriach „z serduszkami”, „kluczykiem”

lub „różą” drukowano wielkie powieści dziewiętnastowieczne – Charlotte Brontë („Villette”, „Dziwne losy Jane Eyre”), Elizy Orzeszkowej („Nad Niemnem”), Lwa Tołstoja („Anna Karenina”).

Trudno ocenić straty lub korzyści wynikające z zamydlenia czy zlekceważenia istniejącej hierarchii literackiej. Ocena ta zależy od wymagań stawianych czytelnikowi: czy ważniejsze jest to, że zajrzy on do niesłusznie zapomnianej Orzeszkowej, czytając jej powieść jak rozbudowany romans (nb. autorka pierwotnie zamierzała dać swemu utworowi tytuł „Mezalians”, a nie „Nad Niemnem”), czy też liczyć się będzie pełna recepcja tego dzieła, porównywanego do Mickiewiczowskiej epopei i zakrojonego w istocie ambitnie i szeroko.

Burzenie hierarchii – góra i dół

Nie ulega natomiast wątpliwości, że w wyniku zmiany historycznoliterackich kryteriów niektóre arcydzieła literatury „wysokiej” tracą uprzywilejowane pozycje i spadają na niższe piętra literac-

kiej drabiny, zasilając literaturę popularną. Takie przesunięcie w dół dotknęło kilku polskich autorów, najbardziej Henryka Sienkiewicza jako autora powieści historycznych. Dzisiaj „Trylogia” nie budzi sporów ideologicznych, jest bardzo finezyjnym i zręcznym przykładem „pisanania na wróżenia”, charakterystycznym utworem popularnym. Nikogo też nie oburzają jej komiksowe wcielenia. Raczej życzliwie przyjęto udział Sienkiewiczowskich bohaterów w filmie reklamującym proszki „Polleny”.

Miłosz o Rodziewiczównie

W jednym przypadku owo przesunięcie miało inny kierunek. Otóż w ostatnich czasach niezwykle dowartościowano pozycję Marii Rodziewiczówny, popularnej pisarki kresowej, tworzącej na przełomie wieków, autorki takich powieści, jak „Dewajtis”, „Między ustami a brzegiem pucharu”, „Macierz”, „Wrzos”. O Rodziewiczównie, tak jak o Mniszkównie, pisano zawsze bardzo krytycznie, podkreślając schematyzm i sentymentalizm jej utworów. Samo określenie „między ustami a brzegiem pucharu”, w istocie greckie, przytaczane przez Arystotelesa, uchodzi za szczyt stylistycznego kiczu.

POKOŃCZENIE ZE STR. 1

Nic więc dziwnego, że przed laty nazwano Rodziewiczównę „klasycznym złej popularności”. Jej wysoka pozycja w rankingach czytelniczych była odporna dla krytyki. Dzisiaj Rodziewiczówną interesują się feministki (zawsze autorka poruszała wielokrotnie kwestie kobiece), badacze literatury. Niezwykle przychylny szkic poświęcił prof. Czesław Miłosz (w tomie „Szumnie ojczyzny”).

Iwazskiewicz o Mniszkównie

Tylko czekać, aż jakiś pozytywny głos odezwie się publicznie w sprawie Mniszkówny. Na uwagę zasługuje przede wszystkim ona sama – osoba dobrze urodzona, dość starannie wykształcona. Sporo ciekawych informacji na temat Heleny Mniszek znajdziemy w korespondencji Jarosława Iwazskiewicza (głównie w listach do Edmunda Jankowskiego, badacza Orzeszkowej, zamieszczonych w lutym numerze „Twórczości”).

Okazuje się, że siostra Jarosława, Helena, poznała w Sabniach na Podlasiu autorkę „Trędowatej”. Bardzo się zaprzyjaźniły. A ponieważ wcześniej młoda Iwazskiewiczówna przeżyła burzliwy romans czy może tylko flirt, Iwazskiewicz pisał: *Zawsze mam to złudzenie, że zwierzenia mojej siostry czynione Helenie Mniszek w skromnych Sabniach były zalążkiem pomysłu „Trędowatej”.*

Polska współczesna literatura popularna

Jak opisywały świat Mniszkówna z Rodziewiczówną, mniej więcej wiemy. Jeśli nie z samych lektur, to przynajmniej z ekranizacji popularnych powieści (np. przedwojenny „Wrzós” według Rodziewiczówny jest niezłym filmem i prawie wrusza swą szlachetną naiwnością).

A jak wygląda współczesna polska literatura popularna? Poza Joanną Chmielewską i Waldemarem Łysiakiem nie ma u nas pisarzy, którzy deklaruwaliby uprawianie tego rzemiosła. Jedni rzeczywiście piszą z doświadczenia, trochę dla zabawy, trochę dla pieniędzy. Kryją się nieszczelnie pod pseudonimami m. in. Maciej Słomczyński, profesorowie Edmund Wnuk-Lipiński, Marcin Król; autorem powieści został fizyk – Włodzimierz Zawadzki.

Osobną grupę stanowią zawodowi pisarze, którzy uprawiają literaturę popularną, ale niechętnie się z tym godzą. Klasycznym przypadkiem jest twórczość Marii Nurowskiej. Erotyczne fabułki pisarka wplata mniej lub bardziej zrećnie w wielkie wydarzenia historyczne o wstrząsającej wymowie (tragedia getta warszawskiego;

syberyjskie zsyłki, dokonujące się w różnych okresach historii, od powstania styczniowego po drugą wojnę; powstanie warszawskie itd.). Ambicja nie pozwala Nurowskiej napisać zwykłego romansu. Jej specjalnością jest powieść erotyczna z historią w tle.

Na pograniczu różnych obiektów literatury umieścić trzeba utwory Anny Bojarskiej. Bojarska jest świetną esenką i nieco gorszą powieściopisarką. Jej proza, przede wszystkim pisana w latach osiemdziesiątych, „Chłuba lunaparku”, mieści się w ogólnej formule „romansu z historią w tle”, stając jednak doskonalsze, subtelniejsze wcielenie tego podgatunku.

W przypadku Bojarskiej historia nie ingeruje bezpośrednio w życie intymne, nie wymusza tragicznych rozwiązań. Jedną z bohaterki powieści, rozgrywającej się w Warszawie po powstaniu styczniowym, udaje się do Petersburga. Ale jedzie tam dobrowolnie, a nie z rozkazu władz. Chce zrobić karierę w tamtejszym teatrze. Nie jest działaczką polityczną i nie myśli o konspiracji. Myśli natomiast o sukniach, które trzeba kupić, i o butach, które trzeba wymienić na nowe. Gorycz doświadczenia historycznego w prozie Bojarskiej polega bowiem nie na fizycznym gwałcie, ale na utracie jasnych kategorii moralnych, na etycznej mglistości życiowych wyborów.

Jeszcze inny rodzaj literatury popularnej tworzą osobliwie skonstruowane i, jak się zdaje, adresowane do szerszej publiczności utwory wybitnych pisarzy. Do tej kategorii zaliczyć można niektóre powieści Józefa Hena. „Czytadło” Tadeusza Konwickiego (lecz tu już z mniejszą pewnością, bo ktoś zaręczy, że nie jest to „postmodernistyczna” albo inna gra przekornego autora), ostatnie, pośpieszne, jak gdyby nie wykończone powieści Andrzeja Szczypiorskiego.

Literatura aktorska

Tego u nas wcześniej rzeczywiście nie było. Na pytanie, co nowego pojawiło się w polskiej literaturze popularnej, trzeba odpowiedzieć: książki pisane przez aktorów, artystów estrady.

Oczywiście przed laty w świecie aktorskim pojawiały się literackie talenty. Wiersze pisywał np. Leszek Herde-

gen. Ale była to twórczość bardzo elitarna, mniej znana niż wspaniałe kreacje tego znakomitego aktora o magicznym, niepowtarzalnym głosie. Dzisiaj literatura aktorów współkreuje ich publiczny wizerunek, obliczona jest na szeroki odbiór, stanowi ważny element towarzyskiej gry.

W hierarchii piszących aktorek najwyżej sytuuje się Zofia Kucówna, autorka dwu obszernych tomów prozy quasi-dziennikowej. Kucówna jest mistrzem elegancji. Gładko, unikając niedyskrekcji i zadrzań, opowiada o tym, co działo się w jej życiu w ostatnich latach. Formułę dziennikowych zapisów urozmaica restrospektywami zwrotnymi ku przeszłości, co pozwala na rekonstrukcję odległych zdarzeń biograficznych.

Kucównie zależy na tym, by jej życie wyglądało ładnie. Dba o każdy szczegół: kwiaty, meble. Książka także musi być ładna, autorka starannie dobiera słowa, wzajemnie je przypasowuje. Jej wrażliwość nie jest spontaniczna, ale chłodna, podretuszowana.

Śladami Kucówny poszła Maja Komorowska. Za namową przyjaciół – jak twierdzi – opisała kolejnych 31 dni jednego miesiąca. Bardzo cenię autorkę, oficynę, która książkę wydała z bibliofilską starannością, ale nie mogę oprzeć się wrażeniu, że rzecz jest w środku pusta, pozbawiona treści, przynajmniej literackich.

Z wypróbowanej metody skorzystała Krystyna Janda, udzielając obszernego wywiadu Bożenie Janickiej. W ten sposób powstała książka „Tylko się nie pchaj”. Nie troszczyć się specjalnie o dyskrekcję, odsłonić strzępki swej biografii – Maryla Rodowicz, Daniel Olbrychski. Obecna w każdej kulturze ciekawość wielkiego świata została chwilowo zaspokojona.

Podział

Mam pełną świadomość, że o wielu typach i gatunkach literatury popularnej nie napisałam. Nie śmiałybym zabrać głosu w sprawie książek z gatunku science-fiction, których z reguły nie czytam. W obiegu popularnym, gdzie indziej nieistotny, podział na literaturę „dla kobiet” i „dla mężczyzn” jest czasami nie do przebrnięcia.

Grazyna Borkowska